



Maria Barłowska

 <https://orcid.org/0000-0002-0840-5091>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Listowna relacja o międzyrzeczskim przypadku Jonasza Szlichtynga okiem filologa: między świadectwem listu i retoryką świadectwa

The Account, Contained in a Letter, of the Międzyrzecz Case
of Janasz Szlichtyng Through the Eye of a Philologist: Between
the Testimony and Its Rhetoric

Abstract: *Relacja o boskiej providencji nad P. Jonasz Szlichtyngiem młodym AoD. 1665 14 Sept.* contained in Andrzej Lubieniecki Jr's *silva rerum* was published and fact-checked by Janusz Tazbir. However, this text, which is important for the history of the Polish Brethren, needs to be read from a philological point of view, using the rhetorical tools appropriate to it. The account takes the form of a letter from Paweł Szlichtyng to Jan Trembecki and is thus an example of the typical 17th-century use of private correspondence in the circulation of information. At the same time, it is a text deliberately and functionally crafted by the author. While declaring multiple allegiances to the truth of events, Paweł Szlichtyng made use of various tools for shaping the story in order to increase its persuasiveness and engage the audience. Rhetorical analysis demonstrated the use of hagiographic conventions when describing the protagonists of events and the use of the argumentative power of testimony. The logic of the development of the true story, based on the authority of the truth conveyed by the participants in the events, and its transformation into a rhetorical argument in the form of an example, was subjected to observation. Attention was given to the use of narrative shaping techniques (patterns and the role of commentary), especially amplification procedures. Reading the account as a text influenced by literary conventions has made it possible to define more fully the role assigned to it by its author in reinforcing the message of faith addressed to the circle of Polish Arians.

Keywords: Polish Brethren, account, letter, testimony, exemplum, rhetoric

Abstrakt: Znajdująca się w sylwie Andrzeja Lubienieckiego młodszego *Relacja o boskiej providencji nad P. Jonaszem Szlichtyngiem młodym AoD. 1665 14 Sept.* została opublikowana i scharakteryzowana pod względem faktograficznym przez Janusza Tazbira. Jednak ten ważny dla dziejów braci polskich tekst wymaga podjęcia odczytania w perspektywie filologicznej, z wykorzystaniem właściwych dla niego narzędzi retorycznych. Relacja ma formę listu Pawła Szlichtynga do Jana Trembeckiego, jest więc przykładem typowego dla XVII wieku wykorzystania prywatnej korespondencji w obiegu informacji. Jednocześnie jest to tekst celowo i funkcjonalnie opracowany przez autora. Paweł Szlichtyng,

deklarując wielorako wierność prawdzie zdarzeń, skorzystał z różnych narzędzi kształtowania opowieści w celu podniesienia jej perswazyjności i zaangażowania odbiorcy. Analiza retoryczna pokazała użycie konwencji hagiograficznej w kreowaniu bohaterów zdarzeń i wykorzystanie siły argumentacyjnej świadectwa. Poddano obserwacji logikę rozwoju opowieści prawdziwej, opartej na autorytecie prawdy przekazywanej przez uczestników zdarzeń, oraz jej przemianę w retoryczny argument w formie przykładu. Zwrócono uwagę na wykorzystanie technik kształtowania narracji (schematy i rola komentarzy), szczególnie zabiegi amplifikacyjne. Odczytanie relacji jako źródła poddanego oddziaływaniu konwencji literackich pozwoliło pełniej określić przypisaną jej przez twórcę rolę wzmocnienia przesłania wiary kierowanego do środowiska polskich arian.

Słowa kluczowe: bracia polscy, relacja, list, świadectwo, egzemplum, retoryka

Sylwa Andrzeja Lubienieckiego młodszego to jeden z ważniejszych arianskich manuskryptów. Choć do dziś pozostaje niewydany i znajduje się w Rotterdamie, odnawiane od dziesiątków lat zainteresowanie badawcze (Kot, 1939; Domański, Szczucki, 1960: 243–244; Kossowski, 1960: 186; Tazbir, 1961: 19; Pelc, 1966: 10) doprowadziło do opublikowania wielu wydobywanych z niego tekstów – przede wszystkim utworów poetyckich, ale także różnych dokumentów (Buchwald-Pelcowa, 1972: 276–278, 291–292; Jarczyk, 2017; Barłowska, 2022: 185–318; Kosmala, 2022). Jednym z nich jest najpierw wykorzystywana dokumentacyjnie, a potem wydana przez Janusza Tazbira jako jeden z dwu przykładów „cudownego ocalenia” braci polskich *Relacja o boskiej providencyjnej nad P. Jonaszem Szlichtingiem młodym AoD. 1665 14 Sept.* (Tazbir, 1968)¹. Z punktu widzenia historyka, poza oczywistą wartością faktyczną tekstu podającego szczegóły o losach arian po 10 lipca 1660 roku, czyli ostatecznym terminie ich banicji, jest to także dowód mentalnej postawy arianskich egzultantów, umacniania się ich swoistego mistycyzmu i przekonania, „iż Bóg czuwa troskliwie nad bezpieczeństwem każdego z nich” (Tazbir, 1968: 258)². Z perspektywy filologa zapisana przez Lubienieckiego relacja jest przede wszystkim tekstem celowo i funkcjonalnie opracowanym przez autora, który deklarując wielorako wierność prawdzie zdarzeń, skorzystał z różnych narzędzi kształtowania opowieści w celu podniesienia jej perswazyjności, wagi i zaangażo-

¹ Dalej wszystkie cytaty za edycją: Tazbir, 1968; w cytatach zachowano transkrypcję i interpunkcję edytora. Po cytacie podana lokalizacja na stronach.

² Tezę tę Tazbir rozwinął w artykule *Polski kryptoarianizm* (Tazbir, 1965: 202–204).

wania odbiorcy. To swoiste napięcie wytwarzające się na linii obietnicy faktu i literackich konwencji wydaje się warte bliższej obserwacji.

Sposób prezentacji zdarzeń i wskazanie podstawowej perspektywy ich czytelniczego odbioru zapowiada już pierwsze słowo tytułu, określające tekst jako *relację*. Relacja zakłada upodrzednienie opowieści wobec prawdy zdarzeń; jak wskazuje użycie tego słowa już w polszczyźnie XVI wieku, jest to „zdanie sprawy z czegoś, przedstawienie czegoś”, a dwa najważniejsze obszary stosowania tego typu narracji wiążą się z urzędowym raportem o czymś i zeznaniem świadka o wydarzeniach składanym przed sądem³. Jednocześnie jako zamknięcie, sygnał końca opowieści pada podsumowujące zdanie: „Taka była tej sprawy transakcja” (268), a więc określenie znane w tym sensie przede wszystkim z poematu Wacława Potockiego o wojnie chocimskiej, wskazujące jako zasadę opowiadanie po kolei, trzymanie się jedynego naturalnego, czyli chronologicznego porządku, z wyraźną sugestią, że przedstawia się rzeczywistość i udaje się uchwycić całość, mającą swój początek, rozwój zdarzeń i zakończenie. Jest jednak zawsze relacja opowieścią o czymś, czymś, co jest w oczywisty sposób jedynie fragmentem, wycinkiem z rzeczywistości, więc zostało jako takie wybrane, jednocześnie o czymś, co podległo już tematyzacji i zostało nazwane. W zakończeniu jest to wskazana ogólnie i konkretnie, już bowiem znana, „ta sprawa”, ale w tytule – „Relacja o boskiej providencji...”. W ten sposób sugerowana przez użyte terminy zobiektywizowana opowieść staje się ni mniej, ni więcej tylko retorycznym argumentem, a prawdziwość i wiarygodność perswazyjnym działaniem na rzecz tezy o szczególnej opiece Boga nad Jemu wiernymi.

Tytuł *relacja* jest też jednym z najczęściej pojawiających się określeń w odniesieniu do rękopiśmiennych, a także drukowanych przedprasowych efemeryd, czy nawet ulotnych gazet (Zawadzki, 2002: 34–35). Jednak w tym przypadku nadbudowuje się on nad formą bardziej pierwotną, czyli epistolograficzną. Zanotował bowiem Lubieniecki: „Pan

³ *Relacja*, w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, <https://spxvi.edu.pl/indeks/haslo/6482/> [dostęp: 23.01.2025].

Paweł Szlichtink pisze do P. Jana Trembeckiego” (259). Wiadomo, że list prywatny, często o charakterze informacyjnym, nie tylko chętnie bywał kopiowany i kolportowany, stając się wtórnie istotnym elementem obiegu informacji, ale taka jego rola była znana, więc równie dobrze mogła być projektowana przez nadawcę (Augustyniak, 1981: 138–139). Pozostawienie w relacji wiadomości o nadawcy i odbiorcy działa jako argument na rzecz jej wiarygodności, ważny także dla kopiującego ją do swej sylwy Lubienieckiego. Co prawda, opowiadającym nie jest sam uczestnik zdarzeń, co przez uznanie dla naoczności jako argumentu prawdy bywa najmocniejszą gwarancją wiarygodności opowiadania (np. relacja listowna z klęski cecorskiej: Złotopolski, 1856), ale jego rodzony brat; można jednak uznać go za osobę dobrze poinformowaną, czerpiącą wiadomości wprost od bohatera zaszłych wypadków. Nie bez znaczenia dla budowania autorytetu prawdy jest też pozostawienie nazwiska adresata. To, przed kim składa się relację, wpływa przecież nie tylko na jej wzmocnioną zobowiązaniem wobec autorytetu jego osoby wiarygodność, lecz także na wagę opowieści godnej wysłuchania. Jan Trembecki, znany, zagrożony prześladowaniami działacz ariański i pracujący w różnych miejscach minister, w 1665 roku pełnił tę funkcję w Rudówce w Prusach Książęcych. Wiadomości z dalekiego Śląska były tym ważniejsze, że godne przesłania na dużą odległość, do Prus, w których jak na Śląsku, schronienia szukali uchodzący z kraju arianie.

Opowiadanie o zdarzeniach wzmacnia swą wiarygodność przez topograficzny i historyczny konkret, jak także przez wprowadzenie miejsca, czasu i głównego bohatera (czy istotnie, to się okaże później); rozpoczyna narrację Szlichtyng:

W poniedziałek w dzień wywyższenia S. Krzyża w Międzyrzeczu w mieście polskim pogranicznym od Śląska i Margrabstwa odprawował się jarmark, na który kto miał potrzebę, i zagraniczny, zwykły jeździć. Jechał tam na ten czas i rodzony mój, P. Jonasz, trzy mile tylko stamtąd mieszkający w Śląsku, w Uczdorfie niejaki, we wsi dzierżawy Malchra Szlichtynka (259–260).

Podkreślana na początku zwyczajność szybko zmienia się w zaskakujący, dynamicznie rozwijający się ciąg wypadków. Oto znajomy Malcher Szlichtyng za pośrednictwem posła prosi przybyłego o podwózkę do domu. Po daremnym oczekiwaniu podróżnik ze Śląska osobiście poszukuje go w gospodzie, gdzie spotyka stacjonujących żołnierzy, z których jeden – p. Żernicki – powziąwszy wiadomość, że ów jest arianinem, zachęca ich do działania i nie znalazłszy początkowo posłuchu, po wyjściu z gospody sam rozpoczyna atak. Przypadkowo, w zamieszaniu (atakujący „szwankował przez skrzynkę kramarską i padł głębia na burk” [260]) Jonaszowi Szlichtyngowi udaje się uciec i nim skłoniony przez wojskowych burmistrz zarządzi zamknięcie bram, opuścić miasto. Właściwie w tym momencie krótka historia jego cudownego ocalenia się kończy, a sam bohater znika z pola widzenia, by pojawić się dopiero w finale opowieści.

Już ten fragment, zawiązujący akcję, opracowany został tak, by budować napięcie. Przykuwa uwagę złowieszczą w swej wymowie i dość rozwiniętą, sugerującą ważną rolę prezentacją nowej postaci: „w tejże gospodzie stał niejaki Zygmunt Żernicki, szlachcic polski, człowiek w leciech koło trzydziestu mając, wielki szalawiła i nieprzyjaciel wielki wszystkim naszym, pokrewny bliski tego Malchra Szlichtynga” (260). Wywoływaniu napięcia służą proste zabiegi, takie jak antycypujące wypadki wzmianki: „nie spodziewając się w tym żadnej zdrady” (260), „widząc, że ten Malcher zwłacza odjazd, snadź, aby interim sidło na szyję mu zgotował” (260), ale przede wszystkim ujawnianie wiedzy narratora, która góruje nad aktualną świadomością bohatera i pozwala czytelnikowi spodziewać się, oczekiwać na mające nadejść zagrożenie. Oto czytający poznaje treść rozmowy, w której Żernicki dopytuje się o wyznanie przybysza, oraz jego namowy kierowane do współtowarzyszy, łącznie z przytoczeniem słów: „tu jest aryjan, pomóżcie mi nań, omoczemy dobrze ręce” (260). Śladem tego rozdzielenia perspektyw narracji jest porządkujące wyjaśnienie: „O czym Żernicki dowiedziawszy się, bo na ten czas z żołnierzami o nim rokował, poszedł za nim (...)” (260). Nim nastąpi w momencie ataku punkt kulminacyjny (znów z przytoczeniem dramatycznego okrzyku: „aryjan, bij zabij, kto cnotliwy” [260]), oczekiwanie

buduje znana i z łatwością otwierająca się na retardacyjne rozwinięcia oraz dopełnienia scena:

potkawszy go na ulicy, prosi usilnie, aby się brat z nim wrócił do gospody, ofiarując mu rad bydź. Czego gdy on uczynić nie chciał, wymawiając się różnie i na inszy czas tę jego ochotę sobie zachowując, byle go tylko zbeł, ów za rękę brata trzymając uprzykrzenie prosić nie przestawa do teje gospody żołnierskiej, żeby się z nim wrócił (261).

Wydłużające się certowanie utwierdza grzecznościowe formuły, jakby wprost wyjęte z zalecanych przez retoryki wzorów inwitycyjnych (Ciszewska, 2016: 413–436); doświadczenie każdego zaznajomionego ze szlachecką kulturą pozwalało je amplifikować i dopełniać, wzmacniając potencjalność trwania, czasowego zawieszenia, zatrzymania w oczekiwaniu, które za moment zostanie zderzone z wyłamującą się z przewidywanych grzecznością „reguł gry” dramatyczną akcją.

Początkową sekwencję zdarzeń, wyraźnie literacko opracowaną, podsumowuje i domyka pierwsze z ciągu interpretacyjnie porządkujących całą opowieść odniesień do działania Boga:

Tymczasem Bóg dobrotliwy uwiódł z rąk ich brata mego, który ledwie za bramę uszedł; pozamykano wszystkie bramy, kilka ich puściło się za nim w pogonią, ale i tu Bóg zmylił ich radę, bo się inszą drogą puścili (261).

W momencie, w którym historia ocalenia pana Jonasza Szlichtynga właściwie mogłaby się zakończyć, nabiera opowieść nowej dynamiki. Oto „ten sam pryncypał Żernicki z czeladzią żołnierską” przy niezbyt chętniej akceptacji burmistrza przeszukują miasto w poszukiwaniu pozostałych arian, i wtedy na scenę wkracza jej właściwy główny bohater:

Potem czeladnika brata mego, niejakiego Jędrzeja Wojciechowicza, rodem Rusina, który przed XVI niedziel dopiero został był naszego nabożeństwa (w lat *circa* XVIII młodzieniec), który z panem był na ten czas w mieście, wzięto, i konie, i wóz, i rzeczy wszystkie i oddano żołnierzom onymże (261–262).

Ów nieznany bliżej czeladnik staje się ni mniej, ni więcej tylko prawdziwym świadkiem wiary, nieomal męczennikiem. Sposób opowiadania o zdarzeniach przez jasne odniesienia do konwencji hagiograficznych nie pozostawia wątpliwości co do takiej kwalifikacji jego postawy. Opowiedziane one zostają właściwie w dwu odsłonach: scena pierwsza to pojmanie i przesłuchanie, druga – więzienie. Z dokładnością i pietyzmem, a także dzięki wykorzystaniu dramatycznych możliwości dialogu przedstawiony zostaje czytelnikowi incydent, który chyba nieprzypadkowo ma coś wywołać z jego pamięci:

Gdy tedy przyprowadzono do nich onegoż brata naszego zapytał naprzód Wojciechowski, starszy żołnierz: „jeśli służysz Szlichtyńskowi?”. Odpowiedział: – służę, pyta potem – jeśliś aryjan – odpowie nie – pyta znowu – toś katolik – odpowie nie katolik. „Jakiej żeś wiary?” Odpowie: „chrystyjańskiej”. To takiej podobno jako i twój pan, odpowie, że takiej. A ów go w gębę pięścią kilkakrotnie, mówiąc: „arianes ty”. Potem powrozów kazał dać i skrępować kazawszy, wrzucił do więzienia chcąc nazajutrz egzekucyją z niego czynić (262).

Schemat sytuacyjny przesłuchania niewinnego więźnia, który mówi prawdę (bo przecież niezgodą na określanie go mianem arianina, wynalezionym i stale stosowanym przez katolików, jest jak najbardziej z jego punktu widzenia słuszną), a na koniec i tak zostaje za to spoliczkowany, przypomina Janową relację z przesłuchania Jezusa przed arcykapłanem (J 18,19–24); jednocześnie na zasadzie kontrastu przywołuje sytuację Piotra, który zaparł się swego nauczyciela (Mt 26,69–75). Prawda, której tutaj wiernie się trzyma pojmany, dotyczy publicznego i w zagrożeniu czynionego wyznania wiary. Tego rodzaju deklaracja pojawiała się od pierwszych wieków chrześcijaństwa, od akt męczenników (np. Polikarp, Karpus, Ptolemeusz czy Sanktus; na pytanie wprost, czy są chrześcijanami, odpowiadali Apoloniusz, Pioniusz i Lucjusz). Jak przypominał ks. Marcin Wysocki:

Najważniejszym świadectwem dawanym przez męczenników, a przekazanym nam przez autorów bądź redaktorów opisów męczeństwa, jest wyznanie,

że jest się chrześcijaninem. Z takiej postawy wypływają wszystkie inne elementy dawania świadectwa o wierze (Wysocki, 2015: 347).

Większość męczenników traktowała to początkowe świadectwo jako punkt wyjścia do dawania głębszego świadectwa, swoistej katechezy (Wysocki, 2015: 357).

Elementem tej katechezy była oczywiście heroiczna postawa, której często towarzyszyło odrzucanie możliwości ocalenia za cenę zaprzęstwa oraz przyjmowanie cierpienia tak, jakby nie istniało, a nawet z radością, co zaskakiwało i budziło podziw, nawet u prześladowców. Głosy tychże oczywiście skrupulatnie odnotowywano. W sytuacji zagrożenia życia szczególnej wymowy nabierały też słowa męczenników, a oni niejednokrotnie wygłaszali nie tylko krótkie wyznanie, ale rozbudowany wykład zasad wiary. W ten sposób całą swoją postawą składali świadectwo „nadzwyczajne”, które ma „większą ekspresję i wyrazistość” (Maślej, 2015: 242).

Podobnie młody czeladnik, który mógł spodziewać się rychłej egzekucji po uczynionym wprost przyznaniu się do swojej wiary, potwierdza ją dalszą postawą:

Tymczasem różnie go straszono i namawiano bez przestanku, żeby wiary swej odstąpił, ale nieporuszony będąc nie tylko więzienie ochotnie ponosił, ale się i śmierci nie bał, i wielą pięknych i odważnych mów *in admirationem* przywodził adwersarze (262).

I tu pojawia się jeden z prześladowców, który daje wyraz swojemu poruszeniu i którego słów relacjonujący nie omieszkął przytoczyć:

Wiśniowski niejaki, katolik, w głos przy wszystkich widząc go statecznego i nieporuszonego, w głos rzekł mu przy wszystkich: „cnotliwie czynisz, żeś tak stateczny, kiedyś sumnienie twoje nie pozwala inaczej, a dla ludzi nie zawódź sumnienia, a choćbyć i umrzeć przyszło, będzie Bóg miłościw; przytem to wiedz, że Bóg na dobrych dopuszcza

utrapienia, zaczem i ty nie smęć się z tego, co się z tobą dzieje, bo cię mocen Bóg pocieszyć” (262).

Włożenie pochwały w usta wroga jest, jak wiadomo, zawsze skutecznym narzędziem jej amplifikacji. Równie podniosła i pełna wiary w nagrodę za współuczestniczenie w krzyżu Chrystusa była odpowiedź młodzieńca, który oczywiście „nie tylko się z tego nie smęci, co się z nim dzieje i dźiać będzie, ale to ma za szczęście swoje” (262). Oddziaływanie tych dwu wyjątkowych świadectw wzmacnia kontrast z zachowaniem zbiorowości: „Drugich zaś różne były urągowiska i szyderstwa (...)” (262). Pośrednio wartość postawy młodzieńca podkreśla też zestawienie z poprzedzającym jej opis krótkim przykładem innego zachowania w analogicznej sytuacji. Oto podstępny inicjator rozruchów Malcher Szlichtyng także posądzony o arianizm „w strachu niemałym” trafia do więzienia, gdzie w zagrożeniu wzywać musi na pomoc świadków, że jest luteraninem, w końcu „przerażony i przestraszony wyszedł” (262), a całe zdarzenie narrator interpretuje jako słuszną karę Bożą.

W porządku opowieści czytelnik pozostaje w oczekiwaniu na to, co zgodnie z przewidywaniami powinno nastąpić: „I tak z owego obłowu rozweselili się pijąc i tańczując, a oraz trumfując z egzekucyje, którą nazajutrz odprawiać mieli z pojmanego aryjusza” (262–263). Tutaj jednak następuje punkt zwrotny w rozwoju zdarzeń i zaczyna nimi rządzić zupełnie inna logika. Wprowadza ją ostre przeciwstawienie: „Ale Bóg z wielkiego miłosierdzia swego wspak obrócił ich rady i cudowną moc swą pokazał (...)” (263). Słowa te zawierają w istocie główną tezę całego opowiadania, które coraz wyraźniej staje się jej uzasadnianiem, nastawionym na gromadzenie różnymi sposobami wzmacnianych argumentów.

Najpierw zaskakującym dowodem ingerencji Boga jest nieprzewidywalny rozwój wypadków: „rzuciwszy kość między nie”, spowodował, że „w onej biesiedzie wszyscy się z sobą powadzili i okrutnie posiekli” (263). Działania uczestników burdy zostały przedstawione dynamicznie i z brutalnymi szczegółami, w sposób wyraźnie unaoczniający i przez całkowite ich zapamiętanie odczuwających:

A naprzód tego Wojciechowskiego, co Wojciechowicza pacholika bratniego policzkował, cięto straszliwie w łeb przez czoło bez wszelkiego zakładu. Potem pryncypała samego Żernickiego bez miłosierdzia sieczono, który na swe nieszczęście w tym zamieszaniu padł, dopieroż go leżącego (znać, że był pies i na nogi)⁴ siekli jak swego, że się z niego jak z bydłęcia krew po izbie lała, że czternastą ran leżącego odeszli (263).

Prawdziwości relacji dowodzi obecność uwięzionego czeladnika (zwanego w relacji raz Jędrzejem Wojciechowiczem, a potem Jędrzejowiczem), który będąc związany, „oczema swemi patrzył” (263).

Dalszy rozwój wypadków okazuje się tak zaskakujący, że zostaje zinterpretowany w kategoriach cudu. Rozpoznanie cudownej mocy Boga należy oczywiście do jedynego sprawiedliwego, który jako pierwszy składa świadectwo. Jest to o tyle ważne, że on jeden spośród żołnierzy spełnia podkreślane przez teologów warunki wiarygodności świadka:

Podstawę wiarygodności świadka stanowi zgodność wiary z życiem. Jednak świadek może być uznany za wiarygodnego na płaszczyźnie wiary tylko wtedy, gdy jest godny wiary na płaszczyźnie życia codziennego (uczciwość, prawość życia, prawdomówność, itp.). Świadka winna zatem cechować konsekwencja i zgodność pomiędzy wypowiadanymi słowami, poglądami, deklaracjami a codziennym postępowaniem (Maślej, 2015: 243).

Podstawowy mechanizm świadectwa, powielany przecież w do dziś funkcjonującym w chrześcijaństwie gatunku, polega na rozpoznaniu w swym życiu działania Boga i podjęciu osobistego głoszenia Go innym⁵. Tak właśnie dwuetapowo przedstawia się postępowanie Wiśniewskiego, który ocalawszy z rzezi, najpierw głośno wobec siebie wyznaje, że „Bóg

⁴ Jak słusznie przypuszczał Tazbir, jest to zwrot przysłowiowy. Samuel B. Linde odnotował, że „koń pies na nogi, zły na nogi, koń potkliwy” (Linde, 1858: 113), co prawdopodobnie zostało tu odniesione do człowieka.

⁵ Schemat współczesnych świadectw religijnych przedstawia Nowak, 2005: 28–50.

cud nade mną pokazał”, by zaraz udać się do więźnia i zaświadczyć nie tyle o fakcie, co o poznanej właśnie prawdzie: „(...) i przyszedłszy do niego, ukazał cud Boży nad sobą, dając Bogu chwałę za to i przyznawając, że »nas Bóg za was niewinnych karze«” (263). Słowa te nie dotyczą już tylko jego losu, ale są odkryciem ogólnego sensu wydarzeń. Od razu też narrator przedstawia skuteczność argumentacyjną złożonego świadectwa, które powoduje całkowitą zmianę postawy żołnierzy i podjęcie dalej zgodnego z odmienioną pod wpływem zdarzeń i silnych emocji wolą dobrego działania:

tym cudem tak ich przeraził, że jednymi usty wołali, boleściami ciężkimi zjęci będąc, że „nas Bóg za tych ludzi niewinnych pokarał, dla Boga wypuście tego więźnia i wszystkie rzeczy pooddawać i nie tykać się ich” (263).

Oczywiście działanie odbywa się w ramach szlacheckiego świata, którego reguły i normy nagle, po owym złym czasie chwilowego zamętu, zostają uaktywnione. A przejawem tego powrotu do normalności jest wpisanie się na nowo w ramy szlacheckiej grzeczności. Oto żołnierze, nie śmiejąc zwracać się wprost do poszkodowanego – oczywiście chodzi tu o szlachcica, czyli Jonasza Szlichtynga – proszą miejscowego podstarościego Wojciecha Nierońskiego o napisanie listu, w którym by ich „ekskluzował” i świadcząc swoim słowem honoru, zaprosił go do miasta po zwrot zrabowanych rzeczy. Co jasne, ten skomponowany zgodnie z inwencyjnymi i stylistycznymi wymogami grzeczności list jako argument w postaci *testimonium* został przez autora w całości przytoczony.

Dopełnienie ciągu zdarzeń jest już całkowicie prawdopodobne i banalnie proste. Z listem zostaje wyprawiony uwolniony Jędrzejowicz, który po drodze spotyka swego pana z grupą współwyznawców zmierzających do miasta w jego poszukiwaniu. Po poznaniu faktów udają się tam, „humilter od p. podstarościego excepti”, a potem w gospodzie są osobiście przepraszani przez żołnierzy, którzy zwracają zrabowane rzeczy, „a że były niektóre drobne rzeczy poginęły, tedy swoje jeszcze lepsze na to miejsce oddawali znosząc” (263). Nie tyle jednak przewidywalna

warstwa zdarzeniowa jest tu istotna, co podkreślane przez powtarzalny schemat komentarze interpretujące sens zaszłych wypadków. Trzy razy bowiem różne osoby w rozbudowanych monologach, przypominając zdarzenia, tak samo eksplikują ich sens jako widomy znak działania Boga. Nieprzypadkowy jest też dobór wypowiadających się. Najpierw do wyprawianego z miasta sługi przemawia Wojciechowski – żołnierz, który go spoliczkował, potem historię swą streszcza współbraciom Wojciechowicz, a jako ostatni zabiera głos prowodyr Żernicki, przepraszający Szlichtynga. W przypadku obu żołnierzy miarą perswazyjnej siły czynionego publicznie w tonie pokutnym wyznania (grzech i prośba o odpuszczenie) jest jego kontrast z poprzednimi czynami, obnażająca szczerość buduje autorytet prawdy. Natomiast autorytet cudownie ocalonego został już wcześniej wystarczająco potwierdzony.

[Wojciechowski:] A to nas Bóg pokarał za was. Boście nam nic nie byli winni a nastąpiliśmy na zdrowie wasze (...) (264).

[Wojciechowicz:] (...) bo każdego, który się w to mieszał, znacznie pokarał w oczach jego... (265).

[Żernicki:] (...) nas za to Bóg pokarał, żeśmy na cię niewinnego nastąpili (265).

W ten sposób wyrażane podobne świadectwa wspierają się wzajemnie, a wartość argumentacyjna wyznań czynionych przez kilku bohaterów – w tym należących do strony przeciwnej – ulega wzmocnieniu. Na koniec narrator wznosił jeszcze jeden stopień amplifikacyjnej konstrukcji, notując, że „nawet sami jezuici” zostali przekonani przedstawionymi oczywistymi dowodami, iż „ma znać Pan Bóg tych ludzi w opiece swojej” (265).

W ujęciu teologicznym:

Rozpoznanie świadectwa wiąże się z dostrzeżeniem jego wymiaru nadprzyrodzonego. Ten element znaku – świadectwa może zostać w pełni

rozpoznany przez wiarę. Tym samym świadectwo może stać się skuteczne tylko wtedy, jeśli ów „kod” świadectwa zostanie dobrze i w pełni odczytany (Mastej, 2015: 241).

Tego rodzaju pełnia odczytania została w tekście zarezerwowana dla reagujących na wypadki arian, którzy już na wiadomość o ocalonym „jednostajnie do Boga zawołali, rozpluwając się w sercach swych z wdzięczności ku Bogu” (265), a których postawa została dobitnie wyrażona w podsumowaniu. Kodą całej historii jest informacja o tym, że za sprawą tych samych żołnierzy „całe miasto z gruntu zgorzało” (266), co potraktowane zostało jako dalszy efekt Bożego sądu. Zwieńczeniu opowieści towarzyszy rozbudowany komentarz, w którym jedyny raz autor, stosując formę „my”, wpisuje się w zbiorowość:

Z czego lubośmy się nie cieszymy, ale z okazanego Bożego nad wiernymi miłosierdzia i wybawienia ich, onemu za to dziękujemy i o każdym bogobojnym sercu, kto jedno to słyszy, wierzymy, że chwałę Bogu odda.

Gdy jeśli sami adwersarze publice wyznali opatrność jego nad tymi, w tak złej toni będącymi, a cóż chwalcę jego? A tak nie tylko dawne cuda i dzieła Boże nad chwalcami jego widzieliśmy albo słyszeli, ale i w teraźniejszym przykładzie dotykamy się prawie. *Cui honor et gloria. Amen* (266).

Oczywistość bycia przekonanym o Bożej opatrności wzmacnia jeszcze udobitnione formą pytania retorycznego przewyższające porównanie. Bracia polscy jako prawdziwi „chwalcę” Boga w pełni odczytują dowody i radośnie przyjmują niezmiennie przesłanie wiary. Cała zrelacjonowana tak starannie historia okazuje się po prostu przykładem, czyli retorycznym argumentem, w którym opowieść, szczegółowe zdarzenie zostaje użyte jako jedno z wielu, właściwie nieskończenie wielu, możliwych egzemplów uzasadniających podstawową dla wiary tezę (Ziomek, 1990: 109–110; Lausberg, 2002: 253–254). Perswazyjna siła, jak w każdym egzemplu historycznym klasyfikowanym przez klasyczną retorykę jako prawdziwe i prawdopodobne, tkwi w tym, że to, co opowiedane, wydarzyło się naprawdę. I o tej prawdziwości tego, co pozornie

nieprawdopodobne, prawdziwości utwierdzanej siłą świadectw, Jonasz Szlichtyng w swej relacji starał się pamiętać.

Literatura

- Augustyniak U., 1981, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Barłowska M., 2022, „Okruchy”. *Studia o wierszach odnalezionych w rękopisach XVII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Buchwald-Pelcowa P., 1972, *Nieznane i zapomniane wiersze Hieronima Morsztyna*, w: *Miscellanea staropolskie*, t. 4, red. R. Pollak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 265–293.
- Ciszewska M., 2016, *Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2016.
- Domański J., Szczucki L., 1960, *Miscellanea arianica*, w: L. Chmaj i in., *Studia z dziejów ideologii religijnej XVI i XVII w.*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 199–288.
- Jarczyk M., 2017, Wierszowana „relacja” o śmierci Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640) z sylwy Andrzeja Lubienieckiego, „Terminus”, z. 4 (45), s. 797–815.
- Kosmala P., 2022, Anonimowy panegiryk hippiczny – próba wyłączenia ze Zbieranej druzyny „Wirydarza poetyckiego”, „Meluzyna”, nr 2 (17), s. 21–33.
- Kossowski A., 1960, *Materiały do dziejów Lubienieckich w Lubelskiem w latach 1648–1650*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 5, s. 183–200.
- Kot S., 1939, *Dysputacyj braci polskich katalog z rękopisu Andrzeja Lubienieckiego młodszego*, „Reformacja w Polsce”, nr 9/10, s. 456–464.
- Lausberg H., 2002, *Retoryka literacka*, przeł. A. Gorzkowski, Wydawnictwo Homini, Bydgoszcz.
- Linde S.B., 1858, *Słownik języka polskiego*, t. 4, Drukarnia Zakładu Ossolińskich, Lwów.
- Mastej J. ks., 2015, Świadectwo w argumentacji za wiarygodnością chrześcijaństwa, „Verbum Vitae”, nr 27, s. 227–249.
- Nowak M.D., 2005, *Świadectwo religijne. Gatunek – język – styl*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.

- Pelc J., 1966, *Zbigniew Morsztyn. Arianin i poeta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Relacja*, w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, <https://spxvi.edu.pl/indeks/haslo/6482/> [dostęp: 23.01.2025].
- Tazbir J., 1961, *Stanisław Lubieniecki, przywódca ariańskiej emigracji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Tazbir J., 1965, *Polski kryptoarianizm*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 10, s. 187–211.
- Tazbir J., 1968, *Dwa „cudowne ocalenia” Braci Polskich*, w: *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia*, red. J.Z. Jakubowski, Z. Libera, J. Kulczycka-Saloni, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 259–268.
- Wysocki M. ks., 2015, *Męczennik jako świadek w aktach męczenników*, „Verbum Vitae”, nr 28, s. 347–375.
- Zawadzki K., 2002, *Początki prasy polskiej. Gazety ulotne i seryjne VI–VIII wieku*, Biblioteka Narodowa, Warszawa.
- Ziomek J., 1990, *Retoryka opisowa*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Złotopolski A., 1856, *List Abrahama Złotopolskiego do Wojciecha Miaskowskiego podkomorzego lwowskiego donoszący o klęsce hetmana i kanclerza kor[onnego] pod Cecorą*, w: M. Baliński, *Studia historyczne*, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno, s. 317–319.

MARIA BARŁOWSKA – Associate Professor, Institute of Polish Studies, Faculty of Humanities, University of Silesia in Katowice, Poland / prof. dr hab., Instytut Polonistyki, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

My academic interests include: writing of the ancient epochs, editing and rhetoric. I have recently published monographs: *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne* [Eloquence and Silence. Oratorical Collections of the XVII–XVIII Century – Philological Prolegomena] (Katowice 2010), *„Nasz Kochanowski”. Studia z recepcji poety w wieku XVII* [“Our Kochanowski.” Studies in the Reception of the Poet in the XVII Century] (Katowice 2014), *„Okruchy”. Studia o wierszach odnalezionych w rękopisach XVII wieku* [“Crumbs.” Studies on Poems Found in Manuscripts of the XVII Century] (Katowice 2022). I have prepared critical editions of Mateusz Bembus, *Wizerunk szlachcica prawdziwego w kazaniu na pogrzebie Andrzeja Boboli* [The Image of a Nobleman in the Sermon at the Funeral of Andrzej Bobola] (Warsaw 2016, The Library of Old Popular and

Occasional Literature, vol. 27) and, together with Małgorzata Ciszewska, extracted from manuscripts: Jakub Sobieski, *Mowy pogrzebowe* [Funeral Eulogies] (Warsaw 2019, Library of Old Polish Writers, vol. 45).

Moje zainteresowania naukowe obejmują: piśmiennictwo epok dawnych, edytorstwo i retorykę. Ostatnio opublikowałam monografie: *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne* (Katowice 2010), „*Nasz Kochanowski*”. *Studia z recepcji poety w wieku XVII* (Katowice 2014), „*Okruchy*”. *Studia o wierszach odnalezionych w rękopisach XVII wieku* (Katowice 2022). Przygotowałam edycje krytyczne: Mateusz Bembus, *Wizerunk szlachcica prawdziwego w kazaniu na pogrzebie Andrzeja Boboli* (Warszawa 2016, Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej, t. 27) i wraz z Małgorzatą Ciszewską wydobyte z rękopisów: Jakub Sobieski, *Mowy pogrzebowe* (Warszawa 2019, Biblioteka Pisarzy Staropolskich, t. 45).

E-mail: maria.barlowska@us.edu.pl